



The Holy See

LEON XIV

AUDIENCJA GENERALNA

*Plac Świętego Piotra
Środa, 10 września 2025 r.*

[Multimedia]

Cykl katechez – Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. III. Pascha Jezusa. 6. *Śmierć.*
„Jezus zawołał donośnym głosem i wyzionał ducha” (Mk 15,37)

Z Ewangelii według Świętego Marka

(Mk 15, 33-39)

A gdy nadeszła godzina szósta, mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. O godzinie dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: «Eloi, Eloi, lema sabachthani», to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? Niektórzy ze stojących obok, słysząc to, mówili: «Patrz, woła Eliasza». Ktoś pobiegł i nasyciwszy gąbkę octem, umieścił na trzcinie i dawał Mu pić, mówiąc: «Poczekajcie, zobaczymy, czy przyjdzie Eliasz, żeby Go zdjąć [z krzyża]». Lecz Jezus zawołał donośnym głosem i wyzionał ducha. A zasłona przybytku rozdarła się na dwoje, z góry na dół. Setnik zaś, który stał naprzeciw Niego, widząc, że w ten sposób wyzionał ducha, rzekł: «Istotnie, ten człowiek był Synem Bożym».

Drodzy Bracia i Siostry!

Dzień dobry i dziękuję wam za obecność. To piękne świadectwo!

Dzisiaj rozważamy kulminacyjny moment życia Jezusa na tym świecie: Jego śmierć na krzyżu. Ewangelie przekazują nam bardzo cenny szczegół, który warto rozważyć ze zrozumieniem wiary. Na krzyżu Jezus nie umiera w milczeniu. Nie gaśnie powoli, jak gasnące światło, lecz opuszcza życie z okrzykiem: „*Jezus zawołał donośnym głosem i wyzionał ducha*” (Mk 15, 37). Ten okrzyk zawiera w sobie wszystko: cierpienie, opuszczenie, wiarę, dar z siebie. Nie jest to jedynie głos umierającego ciała, lecz ostatni znak życia, które oddaje siebie w darze.

Krzyk Jezusa poprzedzony jest pytaniem, jednym z najbardziej bolesnych, jakie można wypowiedzieć: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*”. Jest to pierwszy wers Psalmu 22, ale na ustach Jezusa nabiera on wyjątkowego znaczenia. Syn, który zawsze żył w najściślejszej komunii z Ojcem, doświadcza teraz milczenia, nieobecności, otchłani. Nie chodzi o kryzys wiary, lecz ostatni etap miłości, która oddaje siebie aż do końca. Krzyk Jezusa nie jest rozpaczą, lecz szczerością, prawdą doprowadzoną do granic możliwości, ufnością, która trwa nawet wtedy, gdy wszystko milczy.

W tym momencie niebo pociemniało, a zasłona świątyni rozdarła się na dwoje (por. Mk 15, 33.38). To tak, jakby samo stworzenie uczestniczyło w tym bólu, a jednocześnie objawiało coś nowego: Bóg nie mieszka już za zasłoną, Jego oblicze jest teraz w pełni widoczne w Ukrzyżowanym. To właśnie tam, w tym umęczonym człowieku, objawia się największa miłość. Właśnie w Nim możemy rozpoznać Boga, który nie pozostaje daleko, ale przenika aż do końca nasz ból.

Rozumie to setnik, poganin. Nie dlatego, że wysłuchał mowy, lecz dlatego, że widział jak Jezusa umierał w ten sposób: „*Istotnie, ten człowiek był Synem Bożym!*” (Mk 15, 39). Jest to pierwsze wyznanie wiary po śmierci Jezusa. To owoc krzyku, który nie rozwił się na wietrze, ale dotknął serca. Czasami to, czego nie potrafimy wyrazić słowami, wyrażamy za pomocą głosu. Kiedy serce jest pełne – krzyczy. I nie zawsze jest to oznaka słabości, może to być głęboki akt człowieczeństwa.

Przywykliśmy myśleć o krzyku jako o czymś niekontrolowanym, czymś, co trzeba tłumić. Ewangelia nadaje naszemu krzykowi ogromną wartość, przypominając nam, że może on być wołaniem, protestem, pragnieniem, poleceniem. Może być nawet skrajną formą modlitwy, kiedy brakuje już słów. W tym krzyku Jezus zawarł wszystko, co Mu pozostało: całą swoją miłość, całą swoją nadzieję.

Tak, ponieważ w krzyku jest też nadzieja, która się nie poddaje. Krzyczymy, gdy wierzymy, że ktoś może nas jeszcze usłyszeć. Krzyczymy nie z rozpacz, ale z pragnienia. Jezus nie krzyczał *przeciwko* Ojcu, ale *do* Niego. Był przekonany, że nawet w milczeniu obecny był Ojciec. W ten

sposób pokazał nam, że nasza nadzieja może krzyczeć, nawet wtedy, gdy wszystko wydaje się stracone.

Krzyk staje się więc gestem duchowym. Nie jest to tylko pierwszy akt naszych narodzin – kiedy przychodzimy na świat płacząc – jest to również sposób na trwanie przy życiu. Krzyczy się, kiedy się cierpi, ale także gdy się kocha, woła, błaga. Krzyczeć to powiedzieć, że jesteśmy, że nie chcemy zgasnąć w milczeniu, że wciąż mamy coś do zaoferowania.

W wędrówce przez życie są chwile, w których tłumienie wszystkiego w sobie może nas powoli wypalać. Jezus uczy nas, by nie bać się krzyku, o ile jest szczery, pokorny i skierowany do Ojca. Krzyk nigdy nie jest bezużyteczny, jeśli rodzi się z miłości. I nigdy nie jest ignorowany, jeśli jest kierowany do Boga. Jest to sposób, aby nie ulegać cynizmowi, aby stale wierzyć, że inny świat jest możliwy.

Drodzy bracia i siostry, również tego uczmy się od Pana Jezusa: nauczmy się krzyku nadziei, gdy nadejdzie godzina ostatecznej próby. Nie po to, aby ranić, ale żeby się powierzyć. Nie po to, aby krzyczeć przeciw komuś, ale aby otworzyć serce. Jeśli nasz krzyk będzie prawdziwy, może stać się progiem nowego światła, nowych narodzin. Tak jak w przypadku Jezusa: kiedy wszystko wydawało się skończone, w rzeczywistości zaczynało się zbawienie. Cierpiący głos naszego człowieczeństwa, zjednoczony z głosem Chrystusa, może stać się źródłem nadziei dla nas i dla tych, którzy są obok nas, jeśli wyraża się go z ufnością i wolnością dzieci Bożych.

Pozdrowienie

Saluto cordialmente i polacchi. Oggi celebrate la Giornata Nazionale dei Bambini Polacchi Vittime della Guerra, che commemora simbolicamente le loro sofferenze e il loro contributo alla ricostruzione della Polonia dopo la Seconda Guerra Mondiale. Ricordate nelle vostre preghiere e nei vostri progetti umanitari anche i bambini dell'Ucraina, di Gaza e di altre regioni del mondo colpite dalla guerra. Affido voi e i bambini che oggi soffrono, alla protezione di Maria, Regina della Pace, e vi benedico di cuore.

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Dzisiaj, obchodzicie Narodowy Dzień Polskich Dzieci Wojny, symbolicznie upamiętniający ich cierpienia oraz ich wkład w odbudowę Polski po II wojnie światowej. Pamiętajcie w modlitwie i w projektach humanitarnych również o dzieciach Ukrainy, Gazy i innych regionów świata dotkniętych wojną. Polecam was oraz cierpiące dziś dzieci, opiece Maryi, Królowej Pokoju, i z serca błogosławię.

Streszczenie katechezy Ojca Świętego

Dziś rozważamy moment śmierci Jezusa na krzyżu. Ewangelia podkreśla, że Syn Boży nie umierał w milczeniu: „Jezus zawołał donośnym głosem i wyzionął ducha”. Ten ostatni znak życia, pełen cierpienia, opuszczenia i wiary, był darem z siebie. Krzyk Jezusa poprzedza bolesne pytanie: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?”. Zawsze zjednoczony z Ojcem, Jezus doświadcza milczenia, nieobecności i otchłani. To nie jest kryzys wiary czy rozpacz, lecz szczerść, prawda i zaufanie doprowadzone do granic możliwości, trwające nawet w opuszczeniu. Jezus nie krzyczał przeciw Ojcu, ale do Niego – byśmy i my nie bali się wołać do Boga z prostotą i pokorą. Uczmy się krzyku nadziei w godzinie próby: nie po to, by ranić, ale by się powierzyć; nie aby krzyczeć przeciw komuś, lecz by otworzyć serce. Cierpiący głos naszego człowieczeństwa – zjednoczony z głosem Chrystusa – może stać się źródłem nadziei dla nas i dla tych, którzy są obok.